

Ja: Więc tak, pierwsze pytanie jest takie, kiedy w ogóle słyszysz słowo Warszawa, to co ci się pojawia w głowie? Z czym ono ci się kojarzy?

Badana: Warszawa kojarzy mi się z moim życiem.

Ja: Jako miejsce, jakie jeszcze emocje ewentualnie przywołuje? Albo skojarzenia.

Badana: Skojarzenia. Na pewno kojarzy mi się z, i często nawet tak tłumaczę osobom spoza Warszawy, może dlatego mi się tak kojarzy, kojarzy mi się z taką nieoczywistością, nie pocztówkową ładnością, z trochę chaosem. Bardzo mi się kojarzy z szybkością Warszawa.

Ja: Ale to jest szybkie życie, szybkość jakby...

Badana: Szybkie życie. Szybkie życie i taka wewnętrzna energia. Bardzo dużo wewnętrznej energii, którą też lubię. Z czym mi się kojarzy? Kojarzy mi się na pewno z rodziną. Przynajmniej częściowo. I z takim i od jakiegoś czasu kojarzy mi się też mocno z rzeką.

Ja: Dlaczego z rzeką?

Badana: Dlatego, bo jeszcze zanim zaczęłam mieszkać tutaj na Saskiej Kępie i mieszkałam na Gocławiu, to był pierwszy raz, kiedy wróciłam na tę praską stronę rzeki po 13-14 latach mieszkania w Śródmieściu. Tu się wychowałam, do 12 roku życia mieszkałam na Grochowie, potem się przeprowadziłam na Nowe Miasto, tam spędziłam kolejne 14 lat, z wyjazdem do Pragi na rok. I po prostu jak wróciłam na tę stronę praską, to z Gocławia zawsze jeździłam rowerem do centrum, do Śródmieścia. I był taki, mniej więcej, moment, że kilka lat temu, kiedy Wisła w ogóle zaczęła być zauważana w Warszawie. Bardziej, bo zrobiono tą ścieżkę, wyczyszczono tą przestrzeń i rzeczywiście, jakby czy się chciało czy się nie chciało miało się większy kontakt z rzeką. A teraz to już w ogóle się zrobiło i od trzech lat tam zawsze organizuję imprezy urodzinowe nad Wisłą.

Ja: Właśnie żałuję, że nie dotarłam, ale liczyłam na to, że pogoda się nie zepsuje.

Badana: Ale pogoda była straszna, więc akurat nie było w tym roku. Ostatnio też zaczęłam biegać i nad Wisłą też się super biega i jest takie, pod tym względem to jest niesamowite, że Warszawa jest po prostu mega dzika w centrum miasta, że to jest ogromna różnica po prostu przez to, że rzeka jest nie, nieuporządkowana z jednej strony, czyli tak urbanistycznie nieuporządkowana. Bo jest uporządkowana moim zdaniem super i to po prostu robi niesamowite wrażenie, bo wystarczy przebiec, nie wiem, kilometr od mojego domu i nagle się okazuje, że jesteś w rezerwacie, gdzie jest cisza, gdzie nawet podczas wielkiego koncertu, który ostatnio był, o godzinie 18 na jakimś odcinku między jednym mostem a drugim nie spotkałam żadnego człowieka.

Ja: Ekstra. To powiedz mi, gdybyś sobie wyobraziła Warszawę jako osobę, to jaka by to była osoba? Jakbyś miała opisać ją, tę osobę?

Badana: Myślę, że ze względu na to, że jest rodzaju żeńskiego, to czy się chce czy nie chce, przynajmniej ja tak mam, że kojarzy mi się z kobietą. Jakoś nigdy nie myślałam o Warszawie jako o facecie [śmiej] to jest może też dlatego, że ja jestem kobietą, ale też się nad tym zastanawiałam. Ale jest kobietą raczej, może też dlatego, że tu jest dużo kobiet bardzo w Warszawie. I to jest widoczne na ulicach też. Z jaką... czy mi się kiedyś kojarzyła Warszawa człowiekiem?

Ja: Ale gdybyś na przykład, jaki ma wygląd, jaki ma charakter Warszawa. Te takie

Badana: Charakter. Myślę, że dość niecierpliwy, gwałtowny i charakterny taki, w tym sensie, że jest taki przebojowy i energiczny, ale czasami nie zbyt staranny, czyli tak naprawdę trochę taki powierzchowny. Powierzchny.

Ja: A jak wygląda mniej więcej?

Badana: Jak wygląda Warszawa?

Ja: To bardzo mogą być ogólne określenia, nie chodzi tutaj o jakieś ubranie jej od stóp do głów, ale raczej jaki styl może bardziej reprezentuje albo jakie wrażenie wywołuje, jak się na nią patrzy?

Badana: Myślę, że zmienia styl przez ostatnich kilka lat i pewnie kilka lat temu, jakby ktoś się mnie spytał, to bym powiedziała, że to jest taki styl właśnie wymieszania wszystkich wpływów, które do Warszawy napływają. A ponieważ jest mnóstwo osób spoza Warszawy, to jest po prostu taki konglomerat. Ale coraz bardziej wydaje mi się, że jest to pewien styl taki, coraz bardziej tworzy się coś takiego, nie wiem, jak jakiś miejski styl ubierania się. I w przypadku mieszkańców Warszawy dość często to jest związane, nie wiem, z łapaniem nowinek różnych. I też takich, na przykład nie wiem, projektantów czy tam ubrań, które są robione przez jakieś mniejsze wytwórnie albo przez projektantów poszczególnych. Wiadomo, że to jest wąskie grono, ale to widać trochę.

Ja: Nawet wczoraj artykuł cały o tym czytałam, chyba w Newsweeku jest poświęcony właśnie o tym prymacie tych, w tym momencie jakby przebijających się coraz bardziej młodych projektantów, do tego stopnia, że te wiodące nazwiska, które tam na Mokotowskiej mają pracownie zaczynają obniżać ceny kolekcji.

Badana: Tak, bo one są dość... na pewno mi się kojarzy bardziej Warszawa z takim trochę, może nie lumpiarskim, ale takim trochę niszowym sposobem ubierania się, wykorzystywania jakiś tam, nie wiem właśnie, recycling itd. itd. niż z taką elegancją w stylu, nie wiem, CTV londyńskie, takiej elegancji bardzo wpisanej w jakiś kanon ubierania się. Mało jest nadal, chociaż na szczęście zaczyna być trochę więcej, mało jest nadal na ulicach warszawskich ludzi, którzy są ubrani bardzo elegancko. Jeśli pojawiają się fajne ubrania, to często są to jakieś alternatywne ubrania. Może nie aż takie jak w Londynie alternatywne, ale jednak alternatywne.

Ja: A powiedz mi w takim razie, jakbyś ty w ogóle opisała swoje nastawienie do Warszawy? Swój stosunek do niej?

Badana: Ja jestem fanem Warszawy, fanką właściwie, aczkolwiek z powodu tego, że się tu urodziłam czasami dość bezkrytyczną, ale wydaje mi się, że nie wiem, potrafię docenić jej plusy i minus z jakichś powodów. Znacząco dostrzegłam to zwłaszcza wtedy, kiedy mieszkałam w Pradze czeskiej i wróciłam po roku i wróciłam z bardzo konkretnego powodu, raczej wróciłam nie tylko dlatego, że tutaj miałam jakieś tam plany, bo gdybym się bardzo uparła, to mogłabym te plany realizować tam, ale wróciłam dlatego, że brakowało mi w czeskiej Pradze energii Warszawy.

Ja: Niesamowite, że Praga taka wymarzona po prostu przez wielu, tak, miejsce cudowne, wymalowane itd. itd. No właśnie. To pytanie trochę się dubluje, ale jak się w tej Warszawie czujesz? Zaraz do plusów i minusów przejdziemy tego miasta.

Badana: Ja się bardzo zadomowiona tu czuję. Bardzo zadomowiona, bardzo komfortowo się czuję w Warszawie. I też złapałam się na tym, co mi też kilka osób powiedziało, ale to chyba wcześniej na to nie zwracałam uwagi, że jakby mam ten niesamowity komfort, który na pewno nie jest udziałem wielu ludzi, że ponieważ urodziłam się w Warszawie, tu się wychowałam i część mojej rodziny jest z Warszawy, nie cała, ale jednak część jest, to mam tu zaplecze bardzo duże rodzinne. I takie że cokolwiek trochę bezpieczeństwa, że cokolwiek by się stało, to nie mam tak, że jestem z innego miasta i nie mogę liczyć na pomoc itd. itd. Więc to jest raz, że to jest na pewno bezpieczeństwo dla mnie życia w tym mieście, takie czysto emocjonalne też, ale druga rzecz jest taka, że przez to, że się tutaj wychowałam, chodziłam tu do przedszkola, podstawówek, liceum, na studia i pracowałam tutaj, to mam bardzo duży krąg znajomych.

Ja: A teraz powiedz mi, no właśnie, co w Warszawie lubisz a czego nie lubisz? Jakie są te plusy i minusy jakby, no z którymi też, które się docenia jedno i drugie?

Badana: Lubię w Warszawie to, że to jest miasto, w którym bardzo szybko podłapuje się nowe pomysły. Że jest dużo ludzi, którzy, kiedy powie im się jakiś nowy pomysł na cokolwiek, działanie społeczne, książkę, projekt, nie wiem, jakikolwiek, to bardzo szybko i łatwo można znaleźć kogoś, kto to podłapie. Nie, jakby nie ma takiego założenia, pod tytułem od razu, to jest niemożliwe [śmiech] nie ma czegoś takiego po prostu. Może to nie wyjść potem, ale jakby na starcie jest duży wachlarz ludzi, którzy chcą się w to włączyć.

Ja: Trochę taka grupa narwańców czasami wręcz

Badana: Tak, trochę duża grupa narwańców, ale też takich osób z otwartymi głowami mam wrażenie, więc to bardzo lubię. Lubię też to, że właśnie jest taka, no to jest w sumie to samo, że jest otwartość jakby, brzydko to nazwać, rynku na nowe pomysły. No na pewno w Warszawie lubię to, nie wiem, to że mam tu rodzinę i przyjaciół.

Ja: A może takie kwestie bardziej miejsko-urbanistyczne?

Badana: Miejsko-urbanistyczne

Ja: Taka Warszawa jako przestrzeń, tak, taka przestrzeń nie tylko relacji społecznych, ale właśnie przestrzeń – przestrzeń, po prostu.

Badana: Lubię Warszawę poznawaną na rowerze, dlatego że mam wrażenie, że się zupełnie inaczej wtedy patrzy na to miasto.

Ja: Zdecydowanie, na przykład tak, jak mówię, dzisiaj odkryłam, że się boję przejeżdżać nad Wisłą.

Badana: Tak, zdecydowanie. Lubię taką, no to jest bardzo mało warszawskie, ale w sumie lubię stare dzielnice warszawskie, dlatego bo, nie wiem, można się w nich zadomowić, w sensie pocuć się tak sąsiedzko. Coś czego zawsze się mówi, że brakuje w Warszawie, że trochę... no to moim zdaniem, więc lubię te części starsze muszę przyznać. Lubię w Warszawie, jeśli chodzi o takie urbanistyczne rzeczy połączenie trochę z przyczyn zawodowych, lubię realizacje z lat 50. Uważam, że i Muranów jest bardzo fajną przestrzenią i MDM, tylko że może rzeczywiście MDM trochę innego typu. Nie do końca wiem, czy bym chciała mieszkać na MDM-ie, przez chwilę pomieszkiwałam obok, ale to jest trochę co innego. Co jeszcze?

Ja: Czego nie lubisz?

Badana: A! I Wisłę lubię bardzo. To, że jest nie ten, że jest dużo jeszcze cały czas przestrzeni w Warszawie, które są nieodkryte.

Ja: No właśnie.

Badana: Że jest taka w nieoczywisty sposób ciekawa odkrywczo. A czego nie lubię? Nie lubię braku infrastruktury rowerowej na dłuższą metę i na większą skalę. Bardzo nie lubię tego, że buduje się nieprzemysłane budynki. Nie przemysłane, w sensie nie ma jednolitego planu zabudowy i cały czas po prostu wpadają kolejne pomysły tworzenia city, co mnie nie do końca przekonuje. Albo niech przynajmniej ono będzie jakby jednorodne i wiadomo, po co, gdzie i jakie ma spełniać zadania. Bardzo nie lubię, ale to bardzo, ale tu nie jestem odkrywcza specjalnie wielkich reklam na budynkach. Uważam, że to totalnie szpeci miasto i wystarczy wyjechać za granicę Polski i nagle się okazuje, że miasto może być czyste i tak samo reklamodawcy mogą się reklamować. Także nie rozumiem za bardzo, dlaczego akurat w Polsce mają pomysł na to, że muszą mieć 10 wielkoformatowych reklam.

Ja: Które budynki najchętniej byś odsłoniła? Te które w pierwszym odruchu przychodzą ci do głowy.

Badana: Ja bym Aleje przede wszystkim odsłoniła, bo to jest tragedia, bo Aleje po prostu, jak się wysiada nawet z dworca i albo z metra, przede wszystkim z dworca, wraca się właśnie skądś i to jest taki pierwszy odruch. Wszystko jest zasłonięte i to wygląda po prostu jak jeden wielki billboard. Pamiętam, że kiedyś stanęłam i byłam w takim szoku poznawczym, jak oni odsłonili za Rotundą ten budynek na chwilę, bo zmieniali reklamę. On nie jest ładny, ja nie powiem, że on jest ładny, ale oni go odsłonili i ja po prostu miałam nagle takie „O Rany . tam jest taki budynek”. Może o tym się totalnie zapomina.

Ja: Ja miałam identycznie jak odsłonili Rotundę w pewnym momencie, bo ona była bardzo długo zasłonięta, potem na chwilę odsłonili, bo myli okna po prostu. Potem ją znowu zasłonili, ale był taki tydzień albo dwa tygodnie, kiedy ona była zasłonięta i po prostu stałam i się na nią gapiłam. I za każdym razem, kiedy szłam, to się na nią patrzyłam, bo uważałam, że to jest najlepsze, co się mogło jej przydarzyć.

Badana: Tak, więc ja się śmieje, że w Warszawie bardzo łatwo jest o pozytywne zaskoczenie. Znaczą, jak zmienią cokolwiek, to wszyscy się pozytywnie zaskakują. Przynajmniej ja tak mam.

Ja: Teraz powiedz mi jeszcze, czy są dzielnice Warszawy, które lubisz najbardziej? Te które są takie, takie ulubione po prostu i jeżeli tak jest, to za co?

Badana: Tak. To będę mało oryginalna tutaj, bardzo lubię Saską Kępę. Za co? Znaczą lubię ją tak, kiedyś ją lubiłam tylko z daleka, bo zawsze mi się wydawała ładnym miejscem, po prostu ładnym miejscem. Teraz ją lubię z praktyki, bo tu mieszkam i muszę przyznać, że jest idealna. Znaczą jest idealna ze względu na infrastrukturalne rozwiązania i to jest przykład tego jak dzielnica powinna być budowana, bo okej, no chociażby ja mieszkam w tej gorszej części Saskiej Kępy, tak, to nie jest ten odcinek przy Francuskiej, ale cała Saska Kępa jest tak zaprojektowana, że właściwie w obszarze, nie wiem, jednego kilometra jest wszystko. Są przychodnie, jest szpital, są sklepy, prawie najróżniejsze od bardzo drogiej po normalne, tanie sklepy. Jest, są moi ulubieni panowie na rogu Saskiej i

Zwycięzców, którzy handlują warzywami i owocami. Po prostu kwiaty można kupić, można jak ktoś ma psa pójść do weterynarza, jest sklep sportowy. Jest absolutnie

Ja: Park blisko.

Badana: Jest, tak. I druga rzecz, bardzo lubię Saską Kępę za to, że jest otoczona zielenią. Jest w ogóle zielona sama w sobie, ale z trzech stron jest właściwie otoczona zielenią, bo jest gigantyczny Park Skaryszewski plus teraz super nieodkryte moim zdaniem obszary wokół Stadionu Narodowego. Z tej strony są ogromne działki, które też tak naprawdę są zielone i można i biegać i w ogóle je oglądać chociażby. A od strony Wisły no jest cała Wisła, więc po prostu to jest zielony taki zakątek, ale bardzo też funkcjonalny. I to jest fajne.

Ja: Czy jeszcze jakieś dzielnice wywołują w tobie takie pozytywne emocje?

Badana: No na pewno, też właśnie z przyczyn takich, najbardziej pozytywne emocje wywołują we mnie dzielnice, w których po prostu mieszkałam, tak. Lubię Grochów, na którym się wychowałam, choć na pewno nie jest to taka dzielnica, tak z oczywistych powodów atrakcyjna jak Saską Kępą, ale moim zdaniem jest fajna, ponieważ ona też jest... Fajne na Grochowie jest to, że on też się bardzo mało zmienia pod pewnymi względami. Że ja tam przyjeżdżam po 13-14 latach i nadal jest ten sam sklep spożywczy. A w Warszawie bardzo często jest tak, że te miejsca znikają. I to jest na Grochowie super. Tym bardziej, że mam wrażenie, że Grochów się teraz bardzo ożywia, bardzo, bardzo. Może dlatego, że teraz nowi ludzie kupowali mieszkania, poodnawiali część tych budynków, więc ja... I Grochów ma też swoją taką lokalną, lokalne atrakcje, ale też taki klimat lokalny. Nie jest taką dzielnicą, która jest totalnie bez klimatu. Dla mnie takie dzielnice, które są totalnie warszawskie, które nie rozumiem na czym w ogóle one polegają, jak Tarchomin na przykład, one są nagromadzeniem po prostu wielu, wielu, wielu inwestycji budowlanych.

Ja: No właśnie, to jest pytanie odnośnie tych dzielnic, które są ci, których nie lubisz. Które by to były? Czy da się takie wymienić?

Badana: No jeszcze z tych co lubię, to bardzo lubię Nowe Miasto. Też dlatego, że tam mieszkałam i dlatego, że to jest bardzo nieoczywiste miejsce, znaczy dla wielu osób, to w ogóle nie wiedzą, gdzie to jest. Znaczący nie wiedzą, że ta część Starego Miasta nazywa się Nowe Miasto, dwa, że rynek Nowego Miasta jest jednym z piękniejszych moim zdaniem rynków w Warszawie. I takich nieoczywistych, tam się dosyć dużo zmieniło od czasu wprowadzenia tych kolorowych fontann. Ja już wtedy tam nie mieszkałam, ale moi rodzice tam mieszkają nadal i rzeczywiście trochę to ściągnęło tam ludzi. Nie wiem, czy mieszkańcy będą z tego powodu zachwyceni, no ale ściągnęło tak, ale jest to na pewno takie dość nieoczywiste miejsce.

Ja: A ta nieoczywistość, z czego wynika?

Badana: Z tego, że, że w odróżnieniu od Starego Miasta ono jednak bardziej żyje, Nowe Miasto mam wrażenie. Bo Stare Miasto, no tam moi znajomi z podstawówki też mieszkali na Starym Mieście, to nie jest tak, że tam są same mieszkania wynajmowane albo hostele, to nieprawda. W Warszawie jeszcze nie ma takiego poziomu robienia turystyki na Starym Mieście. Ale no, Nowe Miasto jest po prostu żyjącą bardziej przestrzenią i też po części ono się jednak przenosi bardziej w stronę Muranowa, Parku Krasińskich, tak w ogóle bardziej bym w tę stronę, bardziej takie do życia.

Ja: No to teraz te nielubiane.

Badana: Te nielubiane. Na pewno tak, nie lubię Bemowa, ale nie lubię Bemowa nie dlatego, z jakiś konkretnych powodów, właśnie nie wiem, czy to jest dobre słowo, że nie lubię, nie znam Bemowa.

Ja: Właśnie, bo czy są jeszcze jakieś obojętne albo nieznanne?

Badana: To tak, obojętne i nieznanne, to na pewno Bemowo. Na Bemowie byłam dwa razy w życiu.

Ja: Ja z raz.

Badana: Dwa razy w życiu, nie mam zielonego pojęcia, co tam się dzieje w tej dzielnicy. Nigdy tam nie miałam potrzeby ani nie wiedziałam, po co mam tam być. Drugie obojętne, choć moim zdaniem totalnie z potencjałem, ale jednak totalnie obojętne jest Mariensztat, który jest przedziwnym miejscem. Półmartwym, niby jakimś zachęcającym, aby coś tam zrobić, ale wiem z różnych doświadczeń, nie tylko swoich, że jest to bardzo trudna przestrzeń, do zrobienia jakiegokolwiek aktywności społecznej. Coś wisi nad tą dzielnicą takiego przedziwnego. Mimo tego, że całe Powiśle się w ogóle super moim zdaniem fajnie rozwija. Z tych co nie lubię, obojętny jest mi też Ursynów szczerze powiedział, bo też kiedyś tam, czasami tam jeżdżę, ale raczej jest taka

Ja: W związku z tym, że tam mieszkam, to ono jest dla mnie takie właśnie inne.

Badana: Tak. Znaczący, znam ludzi, którzy się tam wychowali i czują się tam super zasymilowani, ale po prostu nie znam tej dzielnicy. Bemowa nie znam, Ursynowa nie znam. A jakich nie lubię miejsc? Na pewno nie lubię, no nie lubię generalnie [śmiech] tych wszystkich, może nie wszystkich nowych dzielnic, ale tych, które są budowane bez ładu i składu. Czyli na przykład nie znoszę Nowodworów. To jest dla mnie tak przedziwne miejsce, już inna sprawa, że komunikacyjnie ono jest straszne, ale ono jest tak bez duszy. I to nawet ja nie mam nic przeciwko blokom i w ogóle blokowiskom, ja rozumiem, że ludzie muszą gdzieś mieszkać, tak, ale jak mieszkałam przez rok na Goławiu, to można mówić, że to jest nieoczywisty urok tego miejsca, ale widać jak ono się zmienia. Ja rozumiem, że ono ma 30 lat i miało czas na to, żeby tam narosła jakaś taka tkanka społeczna, tak, ale tam jednak te rozwiązania niektóre mają sens. A na takich Nowodworach czy Tarchominie, no mam wrażenie, że każdy pobudował developer po prostu swoją wizję tego jak wygląda blok, czy tam mieszkania i to nie ma ładu i składu. I wszędzie po prostu jeden płot, drugi płot, trzeci płot itd. itd. itd. Więc na pewno nie lubię Tarchomina i Nowodworów. Nie lubię jeszcze... się zastanawiam. A przeraża mnie jeszcze taka część Warszawy Mokotów daleki. Daleki Mokotów, okolice Służewia, czyli to całe zaplecze biurowo, city, urzędowo.

Ja: Tam obok Galerii Mokotów?

Badana: Tak, obok Galerii Mokotów. Niesamowite jest to miejsce, wygląda jak pustynia biznesu.

Ja: Taka jakościowo dziwna.

Badana: Tak, tak. Dziwna. I najlepiej tam jest o godzinie 16, kiedyś tam pojechałam i o godzinie 16 wygląda to niesamowicie. Po prostu o 16 nagle z tych wszystkich biurowców wychodzą ludzie. Ja po prostu, tam są takie fale, ale nagle i wszyscy idą do tych autobusów i tramwajów, które są niedostosowane do takiej ilości szybkiego, jakby przewiezienia takiej ilości ludzi i to wygląda niesamowicie.

Ja: To teraz powiedz mi, czy są w Warszawie takie ulice, które szczególnie lubisz, które najbardziej lubisz?

Badana: Hm. Tak. Uwielbiam ulicę Oleandrów, która jest przedziwna. Jest ukryta, malutka, na Powiślu, mało kto o niej wie. Jest, właściwie nic tam nie ma oprócz kilku pięknych budynków z 20lecia międzywojennego. I kiedyś ją odkryłam zupełnie przez przypadek, jako skrót między Tamką a Powiślem. To jest taka część trochę właśnie starej Warszawy, ale takiej nieoczywistej. Bardzo lubię ulicę, ona się nazywa chyba Profesorska, poniżej sejmu, też jest niesamowita i też mam wrażenie, że jak ktoś w ogóle tamtędy nie przejedzie rowerem, to nie będzie wiedział, że istnieje takie miejsce w Warszawie. Jest kosmiczna, jest pod tym względem jest totalnie. Zastopujesz.

[dzwoni telefon, dalsza część po przerwie]

Badana: On jest [REDAKTOWANE] jakiejś, która jest reporterką.

Ja: Dobrze. Wszystko jedno. W takim razie powiedz mi, bo to jest kontynuacja najdziwniejszych spotkań i zbiegów okoliczności, które się od wczoraj dzieją, to jest jakiś magiczny tydzień. Powiedz mi wobec tego, czy są, no właśnie, do tych ulic wróćmy. Mówiliśmy o Profesorskiej i czy są jeszcze jakieś takie miejsca, które wywołują w tobie podobne emocje jak Profesorska i Oleandrów, które raczej są wyjątkowo specyficzne ogólnie?

Badana: Tak. Są mało, jakie ulice jeszcze? Bardzo, się zastanawiam, w sumie lubię Krakowskie Przedmieście. Ale to też ze względu trochę na to, że to jest nieliczne miejsce w Warszawie, gdzie jest taki naprawdę załazek akademickiej dzielnicy. I też może dlatego, że spędzam tam po prostu mnóstwo czasu, ale wydaje mi się, że ono jest bardzo funkcjonalne i fajne. I że jest taką po prostu, z jednej strony jest promowane oczywiście jako tam szalenie, jako trotuar stolicy itd. itd. Ale moim zdaniem fajnie spełnia swoje zadania.

Ja: No to teraz powiedz mi, odnoście miejsc, przejdziemy teraz do miejsc, które możesz szeroko bardzo rozumieć. Takie miejskie miejsca, które najbardziej lubisz? Jakie to są miejsca? Dlaczego są to twoje ulubione miejsca? Tutaj może takim pomocniczym pytaniem będzie to, że to są takie miejsca, znaczy najpierw o tych ulubionych a potem o miejscach bez których w ogóle nie wyobrażasz sobie Warszawy jakby, że gdyby je wyjąć z Warszawy, to ta warszawskość, miejskość, charakter tego miejsca gdzieś by przepadł, tak?

Badana: To tak. Miejsca, które bardzo lubię, miejskie, to są parki. Uwielbiam Park Skaryszewski. Uważam, że jest w ogóle niesamowity i jest połączeniem tego, co jest najlepsze w parku miejskim, czyli z jednej strony spełnia bardzo różne funkcje i sportowe, społeczne, czysto towarzyskie chociażby. Ale też jest po prostu, jest fajny, bo jest miejski i jest dziki równocześnie. Nie jest takim przystrzyżonym, sztywnym parkiem francuskim, w którym po prostu między jednym klombem a drugim jest kwadratowa geometria. Co jeszcze? Bardzo tak, więc parki, bo dużo jest moim zdaniem zieleni w ogóle w Warszawie i ona jest bardzo fajna. Więc to na pewno, no ta Wisła, o której już mówiłam. Bardzo lubię nabrzeże Wisły. Lubię Plac Zbawiciela, będę mało oryginalna i w ogóle ten odcinek tak naprawdę między wąską Marszałkowską, jak się zaczyna a Placem Unii Lubelskiej. On też jest taki fajny i no ze względu też na zmiany.

[dzwoni telefon, dalsza część w kolejnym pliku audio]

Ja: I teraz tak. W porządku, czyli

Badana: Parki, mówiłam o parkach, mówiłam o Wiśle, jeszcze jakieś miejsce. Mówiłam o tym odcinku Plac Zbawiciela i ten... Boże jeszcze jakieś takie miejsca? Nie wiem.

Ja: Okej. To przejdźmy teraz w ogóle do mieszkania w Warszawie. Wiem, gdzie mieszkasz, bo jestem u ciebie w domu. Jest to Saska Kępa, tak, jest to niski budynek, w miejscu jakby z tej strony jest ulica dosyć duża jednak, ale bardzo cicha, no bo tutaj jestem i nie słyszę nic poza cichym szumem drzew i to jest takie przyjemne. Powiedz mi, jak ci się właśnie tutaj mieszka? Czy lubisz to miejsce, w którym mieszkasz? Jakby za co? Czy są jakieś jego wady? Jakie są zalety, jakie są wady? Tak trochę scharakteryzuj.

Badana: Uwielbiam to miejsce, w którym mieszkam [śmiech]

Ja: Pytanie takie trochę pro forma

Badana: Uwielbiam miejsce, w którym mieszkam. Bardzo lubię je za to, że z jednej strony jest świetnie komunikacyjnie połączone a jest trochę z boku miasta. Więc mimo tego, że prowadzę dość miejski i że tak powiem intensywny tryb życia, to mogę tutaj odpocząć. To jest zwłaszcza też fajne, ponieważ jestem wolnym strzelcem, dość często pracuję w domu i dzięki temu, że to jest taka przestrzeń, to mogę też sobie, nie wiem, zrobić przerwę w pracy na przykład, gdzieś na chwilę wyjść, pobiec do parku i nie mam takiego wrażenia, że jestem w takim wirze totalnym. Pod tym względem to bardzo lubię.

Ja: A czy, bo masz usytuowane biurko, tak podejrziałam, przy parapecie. Czy jakby ten widok jest dla ciebie istotny, który masz. W takim sensie, czy, no bo masz bardzo piękny widok z okna, tak, czy jakby usytuowanie tego było tylko wynikało z samych warunków miejscowych, czy też jakoś istotny dla ciebie był widok z okna, który tam jest? Czy połączenie jednego z drugim jest po prostu czymś, co później się okazało, nie wiem, fajne, nefajne w trakcie pracy?

Badana: Widok na pewno był decydujący. Znaczy to jest tak, że ja bardzo często też pracuję tu przy stole, zwłaszcza jak muszę na przykład zrobić coś większego, bo jednak parapet jest zbyt wąski, ale nie, zdecydowanie ten widok, ponieważ ja doszłam do wniosku, że praca w domu i tak jest ciężkim przeżyciem, w związku z czym trzeba sobie trochę stworzyć własną przestrzeń do pracy. A jak ma się 36 metrów nie jest to łatwe rozwiązanie, więc przynajmniej ta zieleń, która jest za oknem pozwala mi się trochę odciąć od przestrzeni mieszkania, więc to na pewno było, żeby choć trochę tlenu i powietrza zaczerpnąć.

Ja: Teraz powiedz mi, gdzie najbardziej w Warszawie chciałabyś mieszkać i gdzie zdecydowanie byś nie chciała mieszkać? Chociaż tego ja już jestem poniekąd pewna odpowiedzi, ale jestem ciekawa.

Badana: Szczerze powiedziawszy ja się cieszę z miejsca, gdzie mieszkam, nie mam takiego [śmiech]

Ja: To są wizje najszczęśliwszych mieszkańców Saskiej Kępy, wczorajszy wywiad dokładnie w tym momencie, bo też jest Saska Kępa i była odpowiedź, że jest to dokładnie to miejsce, które miało być.

Badana: Tak. Muszę przyznać, że tak. Dlatego, bo nie mam, no mogłabym wydziwiać i mówić, że chciałabym mieszkać bliżej Francuskiej, ale też nie, zupełnie nie mam czegoś takiego. Ja uważam, że to jest też bardzo fajna dzielnica. Znaczy ta część Saskiej Kępy, gdzie są właśnie te budynki z późnych



lat 50, dlatego, że ona nie jest taka wysztafirowana czy jak to się tak nazywa, jak ta Saska Kępa bliżej Francuskiej. A jakby do tamtej części mam 5 minut piechotą, więc mi to zupełnie nie przeszkadza a tutaj też jest taki trochę koloryt, dlatego bo to są na przykład, mieszają się ludzie z tzw. Chamowa, czyli wysokich budynków obok, którzy nie są tacy wcale gładcy i piękni jak na Francuskiej i dla mnie to nadaje trochę realności temu życiu tutaj, tak. A gdzie bym nie chciała... I też na moje potrzeby, nie wiem, przestrzenne póki co, no mieszkanie jest super. A gdzie bym nie chciała mieszkać? Nie chciałabym mieszkać na zamkniętym osiedlu i to jest, nigdy bym się na to nie zdecydowała z przyczyn ideologicznych i praktycznych. W momencie, kiedy kupowałam mieszkanie, to była pierwsza rzecz, którą odhaczyłam. Nie było takiej możliwości, żeby tak było. Nie miałam problemów z tym, żeby mieszkać, nie wiem, znaczy nie szukałam też w bloku mieszkań. Wiedziałam, że nie stać mnie na jakąś kamienicę, ale te lata 50-60 są bardzo fajne, zwłaszcza te wczesne, ale po prostu nie wyobrażam sobie mieszkać w zamkniętym osiedlu, dla mnie to jest przerażające. I to niezależnie od tego, czy to jest nowe zbudowane osiedle, czy to jest wtórnie grodzone osiedle, których też jest dużo w Warszawie.

Ja: Tak. To prawda. Słuchaj, w takim razie teraz przejdźmy właśnie do zmysłów tak a propos, mianowicie czy miejsce, w którym mieszkasz, jakby wykraczając poza samą przestrzeń mieszkania, kojarzy ci się z jakimś zapachem?

Badana: Z zapachem, poza mieszkanie, tak.

Ja: Aha. Może to być dzielnica w ogóle?

Badana: O rany

Ja: Może także go nie będzie. Tak też może być.

Badana: A nie. Kojarzy mi się z zapachem, Saska Kępa mi się strasznie kojarzy z zapachem bzów.

Ja: Ja rozumiem, że faktycznie są po prostu

Badana: Znaczą tutaj, pod moim domem nie, ale jak teraz już tego nie czuć, ale miesiąc temu Saska Kępa pachniała drzewami kwitnącymi, owocowymi i bzami.

Ja: A dźwięk, z jakim dźwiękiem by ci się kojarzyło?

Badana: Z topolami [śmiech] notorycznie, do tego stopnia, że jak one szumią, to ja czasami się łapię na tym, że wydaje mi się, w nocy zwłaszcza, że pada deszcz. Bo one tak niesamowicie szumią,

Ja: Są wielkie.

Badana: Są wielkie, tak, więc to... jeszcze Saska Kępa kojarzy mi się z zapachem takiego lata, z takim powietrzem, które trochę pachnie słodko, jest gorące i wymieszane z takimi właśnie drzewno-kwiatowymi różnymi.

Ja: To teraz powiedz mi jeszcze, co w wyglądzie tego miejsca jest dla ciebie ważne?

Badana: Zieleń, bardzo dużo zieleni. To, że są właśnie pozostawiane w różnych miejscach drzewa owocowe, to jest bardzo fajne. Jednak spójność w wyglądzie, dlatego bo Saska Kępa jest taka

zamknięta, raczej ma klamry swoje przestrzenne i nawet rzeczywiście te wysokie bloki, które trochę tutaj bluźnią, w sensie nie pasująco reszty, ale też są przez te działki jakby zamknięte. Tak, że to jest...

Ja: Jest takie uporządkowanie.

Badana: To jest takie uporządkowanie.

Ja A gdybyś miała określić to miejsce w dotyku, to czy dałoby się jakoś fakturalnie o nim pomyśleć?

Badana: Fakturalnie...

Ja: Albo czasem zmysł dotyku idzie w parze ze zmysłem czucia, czyli pewnie jest to to samo i czy coś gdzieś tutaj się pojawia, jakieś skojarzenia?

Badana: To zależy, która część, bo na przykład Francuska i tamte okolice bardzo mi się kojarzy z porcelaną, z dotykiem porcelany, dlatego, że tam jest bardzo dużo kawiarni, restauracji, więc jakby tak kojarzy mi się z takim doznaniem, jakie się ma, kiedy się pije coś albo coś się je, tak. Więc trochę też ze smakiem też takim. W ogóle to jest smakowa bardzo przestrzeń. Ale z dotykiem?

Ja: To dotyk zostawmy, właśnie smak. Powiedziałaś, że bardzo smakowa przestrzeń, czy tu się pojawia jakiś, jakiś smak szczególnie, kiedy myślisz o tym miejscu? Czy jest jakiś taki smak dzielnicy czy tej najbliższej okolicy?

Badana: Dobry smak [śmiech]

Ja: Bardzo dobre, określenie. Okej, słodki, wytrawny, czy jest jakieś określenie, które z tym smakiem by szło w parze?

Badana: Raczej wytrawny. Ale to może też dlatego, że ja wolę raczej wytrawne rzeczy niż słodkie.

Ja: Tak. Ja też.

Badana: więc to raczej pewnie z tego wynika.

Ja: Słuchaj. W takim razie powiedz mi, czy są takie właśnie miejsca w Warszawie, bez których Warszawy by nie było. Takie punkty, elementy tego miasta. I takie pytanie drugie, od razu uzupełniające, czy te miejsca, czy te punkty, cokolwiek to jest, kojarzą się jakoś zmysłowo, z którymś ze zmysłów?

Badana: Pałac Kultury – wzrok. [śmiech] wzrok i, nie wiem w sumie, co to jest za zmysł, ale dotyk, znaczy nie dotyk, raczej jakby doświadczenie bardziej.

Ja: Jakby o co chodzi?

Badana: Doświadczenie jakby chodzenia wokół. W sensie on jest tam ogromny, że tam się wędruje, tam się wędruje po prostu między kinem a knajpą tam się wędruje. Nie ma takiej opcji w ogóle o, to jest jedna rzecz, o tym nie powiedziałam, że Warszawa mi się strasznie kojarzy z wędrowaniem, z chodzeniem. Ja bardzo dużo chodzę po mieście i to jest takie miasto, po którym bardzo dużo się chodzi. Znacząco można się przenosić z miejsca do miejsca, ale ono jest bardzo przestrzenne i tu się mnóstwo chodzi i zawsze mnie śmieszy, jak jadę do jakiegoś innego miasta i pytam się, jak dojść z jednego punktu do drugiego i wszyscy tłumaczą mi jak wziąć taksówkę albo jak wziąć autobus, bo dla

nich ta przestrzeń jest ogromna. A mi się wydaje, że to jest bardzo mała jak na skalę warszawską i cały czas na przykład gości różnych pędzę po tej Warszawie i wymyślam sobie, że przejdziemy, nie wiem, z Centrum na Saską Kępe, bo to jest kawałek a oni są, nie wiem, tacy umęczeni potem, że już mają trochę dosyć chodzenia.

Ja: Czy coś poza Pałacem Kultury jest takim zmysłowym miejscem? Znaczący nie, po pierwsze miejscem jakby kluczowym dla twojej Warszawy a po drugie właśnie, jaki zmysł gdzieś tam jest wokół?

Badana: No właśnie Pałac, no nie wyobrażam sobie w sumie Warszawy bez Marszałkowskiej, choć to bardzo trudno powiedzieć, bo to jest ogromna bardzo ulica i ona jest bardzo różna na różnych jej odcinkach i z różnymi zmysłami mi się kojarzyła, ale no to też jest wzrok przede wszystkim pewnie.

Ja: Czy w ogóle w twoim doświadczaniu miasta, któryś ze zmysłów byś, wydaje ci się, że jest takim zmysłem, który się często pojawia w twoich odczuciach?

Badana: No wzrok tak, ale to w ogóle jest jakoś dominujący. Tylko nie wiem, czy dlatego, że on się pojawia czy dlatego, że najłatwiej go opisać.

Ja: Najłatwiej go opisać z pewnością, ale są ludzie, którzy bardzo zwracają uwagę na zapachy. Są tacy, którzy bardzo wyłapują dźwięki tak, gdzieś tam, czy tobie się tak zdarza gdzieś?

Badana: Nie. Ja jestem wzrokowcem, ja jestem totalnym wzrokowcem i dużo łatwiej mi jest. I słuchowcem jestem.

Ja: Właśnie. Czy mogłabyś to jeszcze trochę rozwinąć.

Badana: Tylko, że ja bardziej kojarzę Warszawę z po prostu różnymi historiami, które zasłyszałam i słucham ludzi bardzo często właśnie gdzieś w środkach transportu, w kawiarniach itd. itd. Bardziej na tym poziomie kojarzy mi się Warszawa niż na poziomie dźwięków takich czysto miejskich, tak. Że nie wiem, że autobusy, tramwaje. Na pewno, znaczący Warszawa na pewno szumi, na pewno jest taki dźwięk, ale to się dopiero czuje, jak się wyjedzie gdzieś poza, że nagle zaczyna brakować tego.

Ja: No dobra. To w takim razie przejdźmy dalej. Dużo bardzo o tym mówiłaś, więc ja to trochę tak podsumuję. Mianowicie poruszasz się po mieście pieszo dużo, prawda?

Badana: Tak.

Ja: Jak jeszcze inaczej. Jak przeważnie poruszasz się właśnie po Warszawie?

Badana: Pieszko, ale na pierwszym miejscu w miesiącach ciepłych rower. Rower, komunikacja miejska, bardzo rzadko poruszam się samochodem.

Ja: Czym lubisz się po Warszawie w ogóle poruszać?

Badana: rowerem i pieszo lubię.

Ja: No właśnie. Bo zwracałaś uwagę też przy rowerze na taką niewystarczającą jednak rozwiązania rowerowe w niektórych miejscach, jakby parę słów o tym.

Badana: Tak, bo ja generalnie jestem dość odważna mam wrażenie

Ja: To w przeciwieństwie do mnie.

Badana: I mam prawo jazdy, więc znam zasady ruchu drogowego.

Ja: Ja też, ale nie znam

Badana: Ale jest tak, że rzeczywiście Warszawa jest dość trudnym miastem dla rowerzystów. Znacząca jest prosta, bo jest płaska, znacząca nie trzeba się wspinać itd. itd. Ale jeżeli chodzi o taką infrastrukturę, to naprawdę jej brakuje. No brakuje, no jechanie w tym mieście między dwoma autobusami na drodze jest naprawdę dość karkołomnym przedsięwzięciem. I albo trzeba być samobójcą albo naprawdę trzeba mieć jakiś zaniżony poziom bezpieczeństwa, pewnie nawet jedno i drugie.

Ja: Właśnie. Mówiłaś o zwiedzaniu, jakby o doświadczaniu miasta przez rower. Czy wtedy, któryś ze zmysłów jest takim zmysłem dominującym? Jak to jest nie być opakowanym jakby w samochód na przykład, tylko być takim na rowerze? Bo jak chodzisz, to jest inne też tempo, inny sposób odczuwania, więc gdybyś mogła też trochę o tym odczuwaniu Warszawy przez rower opowiedzieć.

Badana: No na pewno, powiedzmy, zmysł dotyku, w sensie dotyk właściwie mojego roweru niż mnie samej, ale to po części przekłada się tak na moje ciało

Ja: To jest takie przedłużenie

Badana: Tak, takie przedłużenie, dlatego bo wtedy namacalnie odkrywam, czym są bariery przestrzenne.

Ja: O! Opowiedz trochę o tym.

Badana: I na przykład wczoraj miałam taką sytuację, że jadąc do redakcji, która jest na [REDAKTOR] czyli na tyłach [REDAKTOR] przejeżdżałam z [REDAKTOR] takim przejściem, po prostu jakimś takim między budynkami i miałam bardzo dużo rzeczy na rowerze ciężkich, więc nie mogłam, więc prawie go prowadziłam. I jest podjazd tam na Gałczyńskiego, który umożliwia podjechanie albo wózkami dziecięcymi albo rowerem i tuż przy tym podjeździe stanął samochód. Tak, że uniemożliwił wszystko. A ja naprawdę miałam tak ciężki rower, że nawet ciężko mi go było podnieść na te trzy schodki. I w takich konkretnych jakby momentach, naprawdę odczuwam to, że jest jeszcze bardzo dużo przestrzeni, która jest totalnie niedostępna. Ma się wrażenie, że to przecież tylko trzy schodki, ale gdy się ma naprawdę ciężki rower albo chociażby to dziecko z wózkiem, które tak, no jeszcze w tym wózku jest tysiąc innych rzeczy, to jest to nie do przekroczenia właściwie. Więc takie bariery, bo rowerowo to jest, nienawidzę też, to jest dopiero, to jest jak się jedzie rowerem przez Trasę Łazienkowską. Tam trzeba 10, no przesadzam, 7 razy znieść rower po schodach. Wnieść – znieść, wnieść-znieść.

Ja: Tak. Dlatego wykluczyłam tę trasę powrotną, będę jechała przy Wale Miedzeszyńskim i Mostem Siekierkowskim itd.

Badana: Ja bardzo często dlatego wykluczam tę trasę, mimo tego, że dla mnie ona jest najsensowniejsza z Centrum. Ale jest tak niedostosowana do rowerów, że po prostu odpada.

Ja: To teraz powiedz mi, czy jest jakaś trasa, którą przemierzasz najczęściej?

Badana: Tak. Saska Kępa – [REDAKCYJA]

Ja: Tam do redakcji?

Badana: Tak do redakcji albo przedłużenie na Krakowskie Przedmieście, na uniwersytet.

Ja: Ile zajmuje ci jej pokonanie, bo rozumiem, że na rowerze.

Badana: Aha. Nie wiem, z 15 minut chyba.

Ja: Czy masz jakieś właśnie zmysłowe wrażenia z tej konkretnej trasy?

Badana: Tak, Wisłę. Bardzo często jadąc oglądam sobie, co się dzieje na Wiśle. Jaki jest poziom wody, czy jest niski, jak się wraca, zwłaszcza jak wracam Mostem Świętokrzyskim, który uwielbiam i wracam Mostem Świętokrzyskim w nocy na przykład albo wieczorem, to też super jest taka, nad Mostem Świętokrzyskim jest taka morska bryza.

Ja: A to prawda

Badana: Bo tam nie ma samochodów, to znaczy są, ale nie ma samochodów, jest tak bardzo, bardzo w małej skali i jest takie poczucie takiej morskiej bryzy.

Ja: To teraz powiedz mi jeszcze, czy masz jakąś ulubioną trasę?

Badana: Ulubioną trasę... no chyba ta trasa w sumie, którą tak jeżdżę, w sensie jak jadę bardziej na Powiśle, czyli wzdłuż tutaj Wisły albo przez Saską Kępę. Potem do Mostu Świętokrzyskiego koło Stadionu Narodowego i Świętokrzyskim i tam na dole jakąś. Albo na Powiśle albo na...

Ja: To teraz powiedz mi jeszcze, czy są w Warszawie jakieś miejsca, które po prostu kojarzą ci się ze zmysłami? Pozytywnie i negatywnie. Tak, czyli zapachowo, właśnie słuchowo itd. kiedy są to takie, no sensoryczne miejsca miejskie.

Badana: No pozytywnie na pewno mi się kojarzy, na pewno mi się kojarzy Park Skaryszewski, jeżeli chodzi o zapachy na przykład, bo tam jest po prostu wiosną niesamowita kakofonia zapachów, ale też wzroku, bo bardzo się odpoczywa tam. Przy tej zieleni, przy tej trawie, przy tych jeziorach, które też uspokajają totalnie. Pozytywnie kojarzy mi się też plaża, nawet w takiej wersji grillowej, w sensie takiej, że rozgrzany piasek, jakieś olejki do opalania, jakieś kiełbasy na grillu. Ale mi to w ogóle nie przeszkadza, dla mnie to jest taki urok miejski. Bardzo pozytywnie kojarzy mi się Rondo Wiatraczna, ponieważ tam jest, od nie wiem ilu lat, od wieków, taka cukiernia, w której kupuje się rurki z kremem.

Ja: Oczywiście, tak.

Badana: I to jest moje dzieciństwo, zawsze te rurki z kremem kupowaliśmy, jak byliśmy na zakupach w Sezamie w sobotę. I ostatnio tam pojechałam i okazało się, że rurki z kremem są nadal, niezmiennie.

Ja: Oczywiście ja robiłam spacer właśnie po dzielnicy i jeden spacer właśnie był po Grochowie i obowiązkowym punktem, gdzie zabrała mnie moja rozmówczyni były oczywiście rurki, więc razem z konsumpcją.

Badana: Więc rurki totalnie. Bardzo kojarzy mi się z Warszawą jeszcze, co mi się kojarzy

Ja: Tak zmysłowo

Badana: Aha. Jeśli chodzi o zapachy, to na pewno kojarzą mi się dziwne zestawienia zapachów kuchni orientalnej. W sensie jakiejś takiej miksy kebabów, Wietnamczyków, no coś przedziwnego totalnie.

Ja: Pójdźmy teraz dźwiękiem.

Badana: Dźwięki... Jak mieszkałam na Nowym Mieście, to kojarzył mi się bardzo tam z kościoła garnizonowego był dzwon zawsze, to mi się bardzo kojarzyło wtedy, ale już no teraz nie słyszę tego na co dzień.

Ja: A fakturowo na przykład albo, albo nie,

Badana: Fakturowo...

Ja: To chyba tyle, bo tutaj zbliżamy się ku końcowi. I takie pytania szybkie i szybka odpowiedź. Gdzieś się to już pojawiło samodzielnie, że tak powiem, to powiedziałaś, ale jaki w ogóle, no właśnie, jaki dźwięk wydaje Warszawa?

Badana: Szumi [śmiech]

Ja: I to jest szum czego?

Badana: Środków transportu, ale też gadających ludzi. Albo idących właściwie, to jest szum idących ludzi.

Ja: Aha. Jak pachnie Warszawa?

Badana: Bardzo różnie w zależności od dzielnicy.

Ja: Jaka Warszawa jest w dotyku?

Badana: Dość chropowata.

Ja: Co na tą chropowatość się składa?

Badana: Na chropowatość składa się taka niedoróbka, taka kultura niedoróbki, że niby niektóre rzeczy są pięknie zrobione, ale bardzo szybko coś od nich odpada, odpryskuje i na poziomie infrastruktury i na poziomie jakiś takich, nie wiem, wizualnych rzeczy, fakturowych. Jest mnóstwo jakiś takich zestawień, kojarzy mi się też czasem z taką tandetą plastikowych zestawów, które są dodawane do tam, marka piwa dodaje i potem wszyscy mają te plastikowe zestawy, lepsze lub gorsze. I to wszystko pozornie niby jest taki gładkie i eleganckie a tak naprawdę jest chropowate wszystko.

Ja: A teraz jeszcze powiedz mi, z jakim smakiem kojarzy ci się Warszawa? Jak Warszawa smakuje?

Badana: O rany

Ja: Może nie smakować, to nie jest tak, że na każde z tych pytań musi się pojawić odpowiedź.

Badana: Jak smakuje Warszawa? No to byłoby dla mnie połączeniem właśnie, chyba tak, jak dla mnie smakuje, w sensie to byłoby połączenie rurek z bitą śmietaną z, z bułkami z pieczarkami, które kiedyś

notorycznie były przysmakami Starego Miasta, z kebabem z jakąś potrawą włoską, pewnie pizzą i żeby dopełnić absurda tego z sushi.

Ja: To wiedziałam, że się pojawi, wiedziałam, po prostu trafiłam to. [śmiech]

Badana: [śmiech] Ale to jest, to fajnie dość pokazuje naprawdę to... i przepraszam, przez ostatnie, ale to straszne, przez ostatni rok Warszawa kojarzy mi się ze smakiem hamburgera, ponieważ wszędzie, absolutnie wszędzie, jakbyśmy byli jakąś stolicą burgerów świata, wszędzie pojawiają się nowe burgerownie i po prostu, jeszcze chwilę i mam wrażenie, że burger wyjdzie z lodówki no.

Ja: To prawda. To teraz powiedz mi jeszcze, co w wyglądzie Warszawy jest dla ciebie ważne, jakby co jest, na co szczególnie chętnie patrzysz? A na co, na przykład, specjalnie nie patrzysz?

Badana: Bardzo lubię patrzeć na panoramę Warszawy z brzegu Wisły, zwłaszcza tą widzianą z praskiej części. Bardzo, no tak, na Saskiej Kępie to już mówiłam, że jest ładnie. Bardzo lubię się patrzeć w sumie na, jest takie jedno miejsce, o, moja przyjaciółka miała pracownię na Placu Konstytucji na poddaszu, na samej górze i stamtąd był niesamowity widok na Śródmieście.

Ja: To jest niesamowite, bo to jest widok, które ja nie umiem sobie wyobrazić. Ja nie wiem jak stamtąd wygląda miasto.

Badana: I tam po prostu jest widok niesamowity, bo tam po prostu jest takie miasto, miasto. Takie bardzo często zabudowane, ale z taką miejskością, z takiego poczucia, że nie ma tych pustych przestrzeni w Warszawie, tylko jest miejskość, taki dziwny konglomerat tam jest. Bo tam jest Politechnika, więc ta rzeźba Politechniki, która jest na górze, obok są budynki Lwowskiej, które są zachowanymi, nielicznymi, dalej po prostu jest city Warszawskie. Bardzo lubię takie panoramy Warszawy. I lubię się na nie patrzeć. Nawet na to nie zawsze ładnie wyglądające pnące się w górę city warszawskie.

Ja: To teraz powiedz mi jeszcze, na sam koniec, gdybyś miała określić jak najkrócej Warszawę, być może da się jednym słowem, być może trzeba zdaniem, to w czym byś zamknęła, jaki byłby ten opis? Może go później też rozwinąć, ale próbując tak syntetycznie.

Badana: Ale hasło takie by miało być?

Ja: Mhm. [śmiech]

Badana: [śmiech] No to ja zawsze mówię, ale to nie jest specjalnie odkrywcze, że to jest takie miasto nieoczywistego uroku. I chyba tyle tak naprawdę.

Ja: i ta nieoczywistość składa się z tego wszystkiego, że

Badana: Dla mnie nieoczywistość składa się właśnie z takiej, z takich odczuć zmysłowych, które nie są w oczywisty sposób zawsze przyjemne i to nie jest takie miasto, o którym można powiedzieć, że jest ładne. Ono nigdy nie jest ładne, ale ja nie mam z tym problemu, że ono nie jest ładne. Ono przez to nie jest nudne.

Ja: Jasne. Super. Słuchaj, wyrobiliśmy się.